

# ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

## Przemysł i prasa niemiecka domaga się importu węgla polskiego. Mina przemysłowców niemieckich rzednie.

Obawiają się utracić polski rynek zbytu, na który czeka już Anglja, Ameryka i Czechosłowacja.

Berlin, 7. 7. — We Wrocławiu odbyła się w Izbie handlowej narada w sprawie sytuacji gospodarczej, wytworzonej w związku z zatargiem z Polską. Przedstawiciele przemysłu i handlu, wezwani w charakterze ekspertów, oświadczyli, że poważnej części przemysłu niemieckiego grozi ruina, jeżeli nadal będzie utrzymany w mocy zakaz importu węgla z Polski.

Zgromadzenie uchwaliło zwrócić się do władz centralnych w Berlinie z prośbą, aby rząd niemiecki zgodził się na import do Niemiec 300.000 tonn węgla polskiego.

Berlin, 7. 7. — W sprawie wojny gospodarczej między Niemcami a Polską pisma najbardziej wpływowe zaczynają zajmować stanowisko bardziej pojednawcze.

„Frankfurter Zeitung“ urważa, że Polska rezygnując z eksportu do Niemiec 500 tys. tonn węgla, dała dowód dużej ustepliwości i wykazała dużą chęć zgody i zawarcia układu.

„Tägliche Rundschau“, organ ministra Sressemana pisze, że żądania stron nie są tak bardzo sprzeczne, aby nie można było osiągnąć porozumienia.

### Łódzkie pomysły.



Ona: — Plajtnaęś! Co zamierzasz dalej czynić?  
On: — Pojadę do kolonij francuskich w Afryce.  
Ona: — Bić się z Riffenami?  
On: — Nie, założę tam sklep kolonialny, może coś zarobię!

### Sprawca kradzieży w bazylice św. Piotra w Rzymie aresztowany.

Wszystkie skradzione przedmioty zostały odzyskane

Rzym, 7. 7. (PAT.). — Policja wykryła głównego organizatora kradzieży, dokonanej w skarbcu bazyliki św. Piotra oraz trzech współników kradzieży. Skradzione przedmioty zostały odzyskane.

### Przedsmak raju sowieckiego mają robotnicy warszawscy.

Bolszewicy dyplomaci marnie płacą robotnikom i organizują lamistrąjków.

Z Warszawy telefonują:

W domu nr. 15 przy ul. Poznańskiej, gdzie prowadzone były intensywne roboty nad przeróbką tej zwykłej kamienicy na luksusową siedzibę poselstwa sowieckiego — zamarła praca.

Piećdziesięciu robotników firmy Kobsz i Jaworski porzuciło robotę przy wykończaniu wspaniałych gzymsów i filarów z powodu marnego uposażenia.

Wynagrodzenie najlepszego rzemieślnika wynosiło 1 zł. 40 gr. na godzinę, przy czym z płacy tej wytrącano należność za niedzielą sobotę.

Obecnie robotnicy żądają podwyższenia stawki do 1 zł. 60 gr. za godzinę i zapłaty za angielską sobotę.

Sowieccy dyplomaci nie chcą jednak podwyższyć firmie stawki za budowę i za żądali zastąpienia strajkujących t. zw. „lamistrąjkami“.

Zarząd firmy w myśl wskazówek sowieckich sprowadził robotników z Pruszkowa, Grodziska i okolic.

Dodać należy, że poselstwo sowieckie uchyliło się od interwencji inspektora pracy.

### Aresztowanie 11 komunistów w Radomiu.

Dnia 4 b. m. władze bezpieczeństwa przeprowadziły aresztowania wśród członków lokalnej organizacji komunistycznej w Radomiu. Aresztowano ogółem 11 osób. Znaleziono materiały dowodowe pod czas rewizji są przeważnie obciążające. Aresztowanych przekazano władzom sądownym.

### Oszustwa poborowe w Mławie.

Lekarz powiatowy zwalniał za 1.000 zł. od służby w wojsku.

Skandaliczną aferę wykryto w Mławie.

Lekarz powiatowy dr. A. Klossek, wezwany na eksperta przez komisję wojskową poborową, zaproponował innemu członkowi komisji „kombinację“ polegającą na uwalnianiu młodzieży od wojska za cenę tysiąca złotych od osoby.

Oferta spotkała się z pozornie przychylnym przyjęciem. Dr. Klossek wpadł w zaścawioną pułapkę. Okazało się, że jego „kombinacja“ polegała na przyspieszeniu choroby oczu — jaglicę, grasująca obecnie w Polsce.

Dr. Klossek znajduje się w więzieniu w Mławie. Śledztwo prowadzi żandarmeria.

### Asquith uznaje,

że oddzielny pakt zachodni jest absurdem.

London, 7. 7. (W.). Na wczorajszym posiedzeniu Izby lordów wypowiedział się Asquith w sprawach paktu bezpieczeństwa. Jego zdaniem, dla zabezpieczenia pokoju i zawarcia paktu gwarancyjnego potrzebne są dwa następujące warunki: przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów i umocnienie paktu gwarancyjnego, który powinien być oparty na szerokiej podstawie. Przypomina mówca, iż rozdzielenie kwestii wschodnich od zachodnich należy do rzeczy bardzo trudnych.

### Giełda

#### Pierwsza przedg. warszawska.

Belgia	24,64
Holandja	208,40
Kopenhaga	107,74
London	25,97
Nowy-York	5,17
Paryż	24,89
Praga	15,41
Szwajcaria	100,87
Wiedeń	73,10
Włochy	19,50

#### Druga przedg. warszawska.

Nowy-York 5,19<sup>7/8</sup> 5,20

Tendencja dla walut utrzymana

#### Przedgiełda gdańska.

Złoty	99,80
Warszawa	99,50
Dolar	5,17
Przekaz na Warszawę	5,18



## Pielgrzymka polska do Moskwy.

Oficjalny organ paryskiego poselstwa Sowietów poświęcił całą naczelną stronę sprawom polskim. Jest tu więc krytyka agrarnej reformy, którą paryski „Wiestnik” uważa za „gnuśną prowokację w stosunku do ludu ukraińskiego i białoruskiego”; są niepokojąco „ściste” dane o polskim militarystyce, które mają na celu stwierdzenie, iż „małe państwo polskie” posiada obecnie armię równą armii sowieckiej; jest wreszcie wiadomość o 25 milionach funtów szterlingów, które Anglia ma pożyczyć Polsce, dzięki niedawnej wizycie angielskich parlamentarzystów, na potrzeby polskiej gospodarki rolnej.

Najbardziej aktualnym jest jednak artykuł wstępny pod tytułem: **Pielgrzymka polska do Moskwy.** Autor artykułu komentuje zbiorową wycieczkę przedstawicieli Lewiatana do Rosji w poszukiwaniu złotego runa na rynkach wschodnich. — Pomijamy tu ponury obraz ekonomicznej sytuacji w Polsce, skreślony nie bez cytów z polskiej prasy: brak waluty cudzoziemskiej, brak wszelkich kredytów, fiasco podatkowe i t. p. Nie mniej pesymistycznie przedstawia artykuł i obecny konflikt ekonomiczny pomiędzy Polską a Niemcami „Żądania Niemców, mające charakter o tyleż polityczny, co ekonomiczny, spadają na Polskę w ciężkich warunkach zmiany międzynarodowych stosunków: wobec państwa nadreńskiego i nowej pozycji Francji w stosunku do Polski mogą one doprowadzić tę ostatnią do kapitulacji wobec Niemiec lub do prowadzenia niezmiernie uciążliwej wojny ekonomicznej”.

I tu dochodzimy do właściwego celu, który sobie postawił autor artykułu:

„Gdyby przemysłowi polskiemu udało się wejść w normalne stosunki handlowe z Rosją sowiecką, Polska mogłaby wyjść ze swej ciężkiej choroby ekonomicznej, a jednocześnie stanęłaby na mocniejszym gruncie politycznym w stosunku do Niemiec zgoła innym tonem mogłaby przemawiać do Luthera i Stresemanna. Rosja sowiecka oddawna już pragnie wejść w stosunki handlowe z Polską, ale burżuazja polska podobna jest do byłej pamięci generałów austriackich, którzy, jak wiadomo, spóźniali się zawsze na teren spotkania... W obecnym czasie umowa handlowa polsko-rosyjska nie da już dla Polski warunków tak dogodnych, jakieby mieć mogła dwa lub trzy lata temu. Rosja stanęła przez ten czas na nogi i może już dzisiaj sfawiać warunki polskiemu „państwu”.

Uwagi powyższe mają charakter aktualny nie tylko dzięki „pielgrzymce” Lewiatana; cały szereg innych pielgrzymek wisi tu w powietrzu. Jak wiadomo, w końcu czerwca miała wyjechać do Polski delegacja parlamentarna, złożona z dwudziestu kilku posłów radykalnych i socjalistycznych, na czele których mieli stanąć Varenne, Moutet, Milhaud, Daladieu i inni. Delegacja ta nie wyjechała jedynie z powodów osobistej interwencji prezesa gabinetu Painlevo, który potrzebował obecności jej przywódców podczas pamiętnego tygodnia krytycznych rozpraw nad budżetem i kwestią marokańską. Otóż odłożona wycieczka ma się jednek odbyć w miesiącu bieżącym. Równocześnie zgodnie z planem akcji opracowanej przez parlamentarny komitet stosunków franko-rosyjskich, zorganizowane są inne wycieczki na tereny Rosji i Ukrainy. Ze swojej strony tutejsze sfery przemysłowe i handlowe rozpatrują w tej chwili junctim szczegółowy plan intensywniejszej wymiany ekonomicznej pomiędzy Francją z jednej a Rosją i Polską z drugiej strony.

Tymczasem paryski organ Sowietów sfera się, jak widzimy, „przygotować grunt” do tych zapowiadanych prób nawiązania „lepszych stosunków”.

Ant. P.

## Radjo kącik

na 7 lipca:

Paryż. godz. 19—20 Koncert orkiestry. Rzym. (Długość fali 425 mtr.) godz. 18 m. 30 jazz-band orkiestry „Russia”, godz. 21 m. 30 wyjątki z opery Auber’a „Fra Diavolo”.

Praga. (Długość fali 570 mtr.) godz. 19 15 odczyt; godz. 20—22 koncert kwartetu smyczkowego.

Królewiec. (Długość fali 463 mtr.) g. 17—18 muzyka kameralna; godz. 20—22 wyjątki z opery „Mignon”.

# Polscy oficerowie odnieśli szereg sukcesów

## na konkursie hippicznym w Anglii.

Londyn, w lipcu.

Polscy jeźdźcy wojskowi, którzy tak świetnie popisali się na początku roku bieżącego na konkursie hippicznym w Nicei, po raz pierwszy ukazali się na torze w wielkiej sali Olympii w Londynie, gdzie rokrocznie odbywa się najważniejszy bodaj w świecie turniej hipiczny, t. zw. „Horse Show”. Zawody w Olympii miały ustaloną sławę jeszcze z przed wojny i były zawsze obelane przez najlepsze ekipy wojskowe państw, słynących z uprawiania wysokiej klasy jazdy konnej w swoich armjach.

Pierwszy występ Polaków na trudnym terenie londyńskim był szczęśliwy. Olimpia to nie Nicea. Mieliśmy przeciwników takich, jak Anglicy, którzy może nie są bardzo świetnymi jeźdźcami, ale mają wspaniałe, drogie, rasowe konie, na które nas jeszcze nie stać. Mieliśmy zmierzyć się z Włochami, których szkoła jazdy konnej jest przecież klasyczna. Francuzi, Belgowie, Szwedzi — przystali najlepszych jeźdźców i najlepsze rumaki. Oficerowie nasi, płk. Römmel, rtm. Dobrzański, rtm. Królikiewicz, rtm. Dziadulski i por. Szostand mieli zadanie nielatwe.

Zadanie to było tem trudniejsze, że tor w Olympii jest całkiem osobliwy. Wada wielka zawodów londyńskich jest to, że odbywają się one w zamkniętym lokalu, pod dachem, chociaż szklanym i przepuszczającym dostatecznie dużo światła. Jednakowoż zawsze odbierającym zawodom urok przestrzeni i świeżego powietrza. — Tor w Olympii, aczkolwiek spory i doskonale urządzony, przypomina zanadto arenę cyrkową. Cała atmosfera Olympii zawile ma w sobie pierwiastków cyrkowo-teatralnych i muzyka podczas popisów i wspaniałe dekoracje sali i liczne światła elektryczne, i amfiteatr miejsce dla publiczności, i wreszcie publiczność sama, w strojach wieczorowych, jak na premierze teatralnej.

Oficerowie nasi, nie spodziewali się takiego rodzaju konkursu. — Konie zaś w pierwszych dniach nie mogły oswoić się z taką atmosferą. To też na otwarciu konkursu, kiedy rozgrywano pułk królewski, jeźdźcy polscy nie potrafili zająć żadnego miejsca. Rzecz charakterystyczna, że żaden oficer cudzoziemski nie zdołał przeskoczyć bez błędu wszystkich ośmiu przeszkód. Jedynie Anglicy, którzy przecież doskonale znają Olympię i niejednokrotnie już tam skakali, uzyskali nagrody. Zdobywca pułkaru, major Graham, miał jednak pół punktu karnego, klasa jego jazdy nie była zbyt wysoka.

Po tem doświadczeniu pierwszego dnia nasi oficerowie z dniem każdym zaczęli robić wielkie postępy.

Podczas konkursu, który trwał przez dziesięć dni i odbywał się dwa razy dziennie, rozgrywano sporo mniejszych nagród pieniężnych. Nasi oficerowie zaczęli hurtem brać te nagrody. Nie było prawie żadnych zawodów z tej kategorii, w których Polsce nie przypadłaby jakaś nagroda, pierwsza czy następna.

Następnym wielkim wydarzeniem konkursu po pułkaru królewskim, były zawody drużyn oficerskich, złożonych z trzech oficerów każdego kraju, o pułkaru księcia Walji. Polska drużyna składała się z płk. Römmela, rtm. Dobrzańskiego i por. Szostanda. Każda drużyna skakała po dwa razy. W pierwszej rundzie popisali się Polacy i Włosi, których drużyny liczyły zaledwie 6 i pół punktów karnych. Inne drużyny, angielska, francuska, szwedzka, belgijska, pozostały daleko w tyle. W drugiej rundzie Włosi jeździli szczęśliwie i doszli do 11 punktów. Polakom nie powiodło się. Wprawdzie rtm. Dobrzański po raz drugi skakał „czysto” i nie miał ani jednego punktu karnego, ale naogół liczba karnych dla Polski doszła do 16. Zakwalifikowani zostaliśmy do drugiego miejsca. Jeden z naszych oficerów, rtm. Dobrzański dokonał czynu, jakim żaden inny oficer nie mógł się pochwalić. Dwa razy w jednym konkursie przeskoczył wszystkie osiem przeszkód bez błędu. Otrzymał za to od kierownictwa turnieju nagrodę specjalną — złotą papierosnicę.

W trzeciej wielkiej rozgrywce o pułkar kanadyjski, płk. Römmel zdobył drugą nagrodę. Zawody te były wyjątkowo trudne; brali w nich udział również cywilni jeźdźcy; zapisało się coś około dwustu za-

wodników. Do finału stanęło aż jedenastu jeźdźców, którzy w przedbiegach skakali czysto. Finał odbył się bardzo późno, już po północy. Płk. Römmel przy ostatniej przeszkodzie zawadził o cienką listewkę, co kosztowało go pół punktu karnego i oznaczało utratę pierwszej nagrody. Płk. Römmel podzielił się drugą nagrodą z Francuzem de Laissardiere.

W czwartym wreszcie konkursie o pułkar pisma „Daily Mail” płk. Römmel zajął trzecie miejsce. W czterech najważniejszych konkursach Polacy wzięli dwie drugie nagrody i jedną trzecią. Jak na początek i jak na pierwszy występ na nieznanym i trudnym terenie londyńskim — wcale nieźle.

Oficerowie polscy sprawili naogół bardzo dobre wrażenie klasą swojej jazdy. — Jako jeźdźcy niewątpliwie stanęli wyżej Francuzów, Anglików i dorównali Włochom. Szczególnie odznaczył się płk. Römmel, jeździec doskonały, spokojny, panujący nad sobą i nad koniem. Zwrócił na siebie uwagę również rtm. Dobrzański. — Prasa angielska i koła fachowe z uznaniem podnoszą wysoką wartość ekipy polskiej. Publiczność Olympii, lubiąca konie i znająca się na dobrej jeździe, zachwycała się naszymi jeźdźcami i darzyła ich gorącą sympatią. A przez Olympię w ciągu tych dziesięciu dni przesunęło się blisko ćwierć miliona widzów.

## Wisła powraca do normalnego łożyska.

### Co godzinę ubywa 1 cm. wody.

Woda na Wiśle opada bardzo wolno, przeciętnie 1 cm. na godzinę.

O godz. 12 w nocy zanotowano poziom + 4.50. Ponownego wezbrania nie należy się spodziewać.

Początek fali powodziowej osiągnął już Tczew — szczyt zbliża się do Płocka, gdzie dziś rano spodziewana jest kulminacja.

\* \* \*

## Dr. Głabiński --- o akcji rządowej w sprawie żydowskiej.

Dr. St. Głabiński oświadczył przedstawieli „Gaz. Por.” co następuje:

W rozmowach rządu z przedstawicieli mi koła żydowskiego i w oświadczeniu p. prezesa Rady ministrów razić musi każde go pewna luka, którą niezawodnie odczuwa całe społeczeństwo polskie.

Luka ta jest brak wytknięcia żydom jako obywatelom polskim, że dotąd nie spełniali swych obowiązków względem Państwa Polskiego, jakie na nich ciąży na mocy konstytucji polskiej.

We wszystkich sprawach, w których szło o jakąś ofiarę na rzecz Państwa Polskiego, np. przy subskrypcji pożyczek państwowych przy założeniu Banku Polskiego i innych — nie widzieliśmy żydów pomimo, iż oni reprezentują w Polsce głó-

WYLEW PILICY.

Z Grójca donoszą, iż Pilica wystąpiła z brzegów i poczyniła wielkie spustoszenia. Na całej przestrzeni pow. grójeckiego zalała Pilica przeszło 1000 morgów ziemi, w tem wiele ornej.

Starosta pow. grójeckiego dr. Gołab od nadejścia pierwszych alarmujących wiadomości, znajdował się w okolicach dotkniętych powodzią, organizując akcję obron-

wną warstwę kapitalistyczną.

Ich zachowanie się w stosunku do Polski podczas wojny i po wojnie, ich akcja w czasie wyborów, konsolidowanie wszystkich żywiołów nieprzyjaznych dla Polski i akcja ich współplemieńców, zagraża jąca podkopaniem zaufania politycznego i kredytowo-gospodarczego w stosunku do Polski — pogłębiła w wysokim stopniu nieufność społeczeństwa polskiego do mieszańców żydowskich w kraju.

Z tych powodów społeczeństwo polskie z wielką nieufnością i niedowierzaniem patrzy na akcję rządu w sprawie żydowskiej i nie rozumie, dlaczego obywatele polscy — żydzi traktowani są przez rząd w sposób wyjątkowy jakby reprezentanci samodzielnego mocarstwa.

## W Paryżu, Londynie i New-Yorku bite są srebrne monety polskie.

### Ogółem zagranica wybije nam 133 miliony zł.

Bicie srebrnych monet polskich wartości 1 i 2-złotowej dobiega końca.

Ze srebra, stanowiącego własność komisji skarbu narodowego, mennica paryska wybiła 35 milionów złotych, z czego 25 milionów już przewieziono do Warszawy.

W Anglii bite są monety jedno i dwuzłotowe ze srebra nabytego na miejscu na sumę 48 milionów.

## Przegrana „osiowego”.

### Niefortunny proces skarbu państwa z kopalnią węgla. — Ważny precedens dla Łodzi, gdzie „osiowe” rujnuje wielu kupców

Z Warszawy donoszą:

W sferach handlowych dobrze znana jest instytucja „osiowego” na kolejach państwowych. Adresat, który opóźnia się z odbiorem transportu, płacić musi olbrzymi haracz za każdy dzień zwłoki. Zdarza się też bardzo często, że wina przetrzymania transportu leży po stronie kolei, która nie przesyła na czas zawiadomienia. Bardzo charakterystyczny pod tym względem wypadek — był przedmiotem procesu sądowego między skarbem państwa, a kopalnią węgla „Wańczyków”, która wysłała do Warszawy parę wagonów węgla na zamówienie p. Piąskowskiej.

Odbiorczyni zaskoczona koniecznością opłaty osiowego odmówiła odbioru towaru. Węgiel stał sobie na stacji, a osiowe rosło i rosło.

Gdy już doszło do niestvchanej wysokości, kolej zarządziła sprzedaż węgla z licytacji.

Roszczenia kolei sięgać musiały nieprawdopodobnie wysokich pozycji, skoro przenosiły one osiągniętą ze sprzedaży wszystkiego węgla sumę o 3029 zł.

O owe właśnie 3029 zł. prokuratorja generalna wystąpiła z powództwem przeciw kopalni „Wańczyków”.

— Więc jakto? Kopalnia straciła węgiel bez cienia własnej winy i jeszcze ma do tego dołożyć 3 tysiące złotych?

Dziwoląg chyba aż nadto rażący. To też sąd okręgowy oddalił powództwo skarbu państwa, wychodząc z założenia, że postępowanie kolei było bezprawne.



# Francuzi nie chcą słyszeć o uznaniu niezawisłości Riffenów.

## Tymczasem ponoszą klęskę za klęską.

Madryt, 7. 7. — W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że w toku rokowań francuskich i hiszpańskich rzeczoznawców w sprawie warunków pokojowych, jakie miałyby być przedłożone Abdel-Krimowi ujawniły się poważne różnice zdań.

Delegaci francuscy domagają się znacznie ostrzejszych warunków, aniżeli delegaci hiszpańscy. Francuska delegacja zwróciła się do Quai d'Orsay po nowe instrukcje.

W zasadzie delegacja francuska nie chce nic słyszeć o uznaniu niezawisłości państwa Riffenów.

Abdel-Krima uważa za rebelianta tak w stosunku do władzy francuskiej, jakoteż hiszpańskiej w Marokko i wychodzi z założenia, że przy ustępstwach na rzecz Abdel-Krima apetyty jego wzrastałyby je dymie a pozatem stworzonyby niepożądany precedens, który wyrządziłby wielkie szkody moralne w innych koloniach francuskich.

Delegacja hiszpańska natomiast, uważając, że ziemi Riffenów zdobyć nie można, jest skłonna do znacznych ustępstw.

### CZYŻBY ZNOW NIEPOWODZENIE W MAROKKO?

Paryż, 7. 7. — Wczorajszy komunikat o przegrupowaniu się wojsk francuskich na lepsze pozycje uważany jest naogół za przyznanie się do poważnej porażki wojsk francuskich w Marokko.

Oświadczenie Painlewego, że chodzi tylko o lokalne przegrupowanie się nie zdołało wpłynąć na uspokojenie się wzburzonych umysłów. Najróżniejsze dzikie pogłoski kursują po Paryżu m. in. stwierdzo no także, że Fez wpadł w ręce Kabyłów. Ostatecznie ministerstwo wojny zaprzeczyło tej wiadomości.

### Epidemia tężenia szerzy się w Niemczech.

BERLIN, w lipcu,

We Flatow i innych pobliskich wsiach musiano zamknąć szkoły, ponieważ stwierdzono epidemiczne wystąpienie mikrosporji u dzieci i personelu nauczycielskiego.

Choroba ta w tajemniczy sposób pojawia się i ustępuje. Niewiadomo, co sprzyja jej powstaniu i co ją zmusza do kapitulacji. Faktem jest tylko niezwykła jej zaraźliwość. Wystarczy przejść przez miejscowość, gdzie panuje mikrosporja, by nabawić się szkaradnego chorobka.

Przed kilkunastu laty epidemiczna mikrosporja w przerażenie wprawiała Paryż. Później wystąpiła ni stąd ni zowąd w Bazylei. Obecnie zjawia się pod bokiem Berlina.

Badaniem mikrosporji zajmowali się słynny szwajcarski klinicysta Bruno Bloch i prof. Afis w Berlinie. Stwierdzili oni, że sprawcą choroby jest niesłychanie drobny grzybek, który z powietrzem przenosi się i szerzy chorobę. Dawniej wyłysienie wywołane przez mikrosporję nie dawało się niczem usunąć. Obecnie usuwają je całkowicie stosowane odpowiednio promienie Röntgena.

### PODANIA DO INSTYTUTU NAUCZYCIELSKIEGO.

Termin wnoszenia podań do Państw. Instytutu Nauczycielskiego, w Warszawie na rok 1925/26 został odroczone do 31 lipca. Egzamin wstępny dla nowozgłoszonych kandydatów odbędzie się z początkiem września. Bliższych wiadomości udziela Dyrekcja Instytutu, Warszawa, Jezuitska ul. 4.

Położenie jest tem trudniejsze, że dotychczas wiernie Francuzom plemiona za chowują się obecnie w najlepszym wypadku biernie, podczas, kiedy dotąd walczyły po stronie francuskiej. Konferencja mad-

rycka również utknęła na martwym punkcie. Na ten temat krążą także różne wersje. W niektórych kołach twierdzą, że Hiszpanja gotowa jest do zawarcia pokoju z Abdel Krimem za wszelką cenę.

### Poznał ją dobrze.



Ona: — Wiesz, ten stary Pafnucy chce, abym za niego wyszła.

On: — Więc wyjdź za niego.

Ona: — Prędzej zabiłabym go.

On: — W takim razie wyjdź za niego, a on się już wkrótce sam zabije.

## Studenci amerykańscy bandytami.

### Udaremniiony zamach na żonę króla miedzi.

Coraz częściej przychodzą z Ameryki wiadomości, świadczące o rosnącej tam demoralizacji. Także wśród studentów, którzy dotychczas cieszyli się dobrą sławą, zaczynają się mnożyć objawy, świadczące o gangrenie moralnej. Przed paru miesiącami napełniła świat grozą wiadomość o zamordowaniu przez dwóch studentów Loeba i Leopolda synów miljardera, kolegi poprostu „z amatorstwa“, dla zrobienia doświadczenia, dla przeżyć, aby zaznać nowych wrażeń i odczekać doświadczeń anatomicznych. Obecnie nadchodzi z San Francisco nowa sensacja:

W tych dniach aresztowano tam znowu dwóch studentów. Zamierzali oni, może na podstawie lektury Raskolnikowa Dos tojewskiego dokonać wymuszenia, zdobyć środki materialne, wszystko jedno, jaką drogą. Rzeczą miała następujący przebieg:

Pani Danielowa Jackling, żona króla miedzi otrzymała pewnego razu w południe telefoniczną wiadomość, że siostra jej padła w sąsiedniej ulicy ofiarą wypadku samochodowego. Wzywano siostrę do natychmiastowego przybycia na miejsce katastrofy. Pani Jackling pośpieszyła na dół. Ażeby przybyć na miejsce nieszczęścia, musiała skręcić w boczną uliczkę, mało uczęszczaną. Tutaj zauważyła, że towarzyszą jej stale dwaj młodzi ludzie. Przyśpieszyła kroku, lecz i tamci uczynili to samo. Ponieważ na miejscu, wskazanem przez rozmówcę telefonicznego, nie było ani rozbitego samochodu, ani siostry, ani wogóle żadnego śladu nieszczęścia, młodzi

zaś ludzie nadeptywali jej formalnie na pięty, zrozumiła pani Jacklingowa odrazu, że chodzi tu o jakąś nieczystą sprawę, prawdopodobnie o zamiar wprowadzenia jej. Poczęła więc biec, jak tylko mogła najprędzej i istotnie dotarła do ulicy ożywo-nej, gdzie nic już jej nie groziło.

W tym samym czasie otrzymał mąż ściganey list, pisany na maszynie, którego treść wprawiała go w przerażenie. List ten pisany przez człowieka, należącego niewątpliwie do sfery inteligencji zawierał w sobie groźbę, że jeżeli p. Daniel w tej chwili nie wiedzcy szoferowi, czekającemu na przeciwko na ulicy sumy 50.000 dolarów, natenczas żonę, którą według listu tymczasowo ujęto, czekają tortury i zakazanie tej zaraźliwymi bakcyliami. Miljoner połączył się z policją, szofer otrzymał paczkę z biletami dolarowemi i odjechał, nie wiedząc wcale o tem, że śledzony jest przez drugi samochód, obsadzony przez agentów śledczych. Mister Jackling pośpie szył do domu, gdzie zastał swą żonę zdrową i całą, lecz będącą jeszcze pod wrażeniem silnych przeżyć.

W pół godziny później zawiadomiła Jacklingów policja o ujęciu wymusieli. Są to dwaj studenci uniwersytetu. Początkowo zamierzali, widząc fatalny obrót sprawy, obrócić całą historię w żart, później jednak zeznali, że istotnie uknuli spisek celem wejścia w posiadanie poważniejszej sumy pieniędzy. „Coś się psuje w państwie Janeków“.

### Jak wygląda „bezpłatna“ pomoc lekarska dla urzędników państwowych?

#### Uzasadnione żale zainteresowanych.

Wydana przez władzę prawodawczą ustawa o uposażeniu urzędników zapewniała urzędnikom bezpłatną pomoc lekarza i bezpłatne dostarczenie lekarstw. Minister Grabski na podstawie udzielonych pełnomocnictw, ku wielkiej szkodzi urzędników, zmienił to dobrodziejstwo w ten sposób, iż za kartkę do lekarza płaci urzędnik 50 groszy, a za lekarstwo jedną czwartą część jego ceny.

Odnosnie do tego opowiadają curiosum jakie spotkało pewnego urzędnika sądowe go. Biedaczysko, mając z końcem miesia-

ca zaledwie kilka złotych w kieszeni, zmuszony dla chorego dziecka kupić aspiryny aby ją nabyć taniej, udał się do lekarza rządowego z prośbą o receptę. Za kartkę do lekarza zapłacił 50 groszy, za czwartą część ceny aspiryny, wynoszącej 60 groszy, zapłacił 15 groszy, czyli razem kosztowała go aspiryna 65 groszy. Zatem, gdyby z „bezpłatnej“ pomocy rządowej był nie korzystał, byłby lekarstwo nabył o 5 groszy taniej!... To są ulgi dla niedźmie płat nych urzędników państwowych!...



## O czem myśli prasa polska?

„Il. Kurjer Codz.“ przychylnie ocenia porozumienie rządu z kołem żydowskim i w rozbiciu bloku mniejszości widzi realną korzyść z tego kroku wypływającą:

O ile co do treści zawartego kompromisu, opinia polska musi zająć stanowisko nie podejrzliwe, ale wyczerpujące, o tyle sam fakt zawarcia ugody z Kołem żydowskim jest niewątpliwie dodatni.

Jedną z najważniejszych przeszkód w naszej konsolidacji wewnętrznej był blok mniejszości narodowych, działający stale i systematycznie przeciw państwu. Cóż pozytywnego mogło łączyć bolszewizującego chłopą ukraińskiego, z niemieckim junkrem, lub komunizującego robotnika białoruskiego z żydowskim bankierem czy kupcem? Łączyła ich negacja nietylko w stosunku do przemijających rządów, lecz do państwa jako takiego, w każdym razie do jego dzisiejszej z in-teresami narodu polskiego jedynie zgodnej formy.

Dzisiaj blok ten leży w gruzach. Reprezentacja parlamentarna żydów oświadczyła, że chce wejść na drogę realnej państwowotwórczej pracy i że stojąc na gruncie nienaruszalności granic Polski, będzie współdziałała nad konsolidacją wewnętrzną państwa i nad utrwaleniem jego mocarstwowego stanowiska.

W praktyce deklaracja ta oznacza porzucenie jałowej opozycji przeciw konieczności państwowym, zerwanie wspólności z agitacją Ukraińców i Białorusinów w Sejmie i kraju, która jawnie zmierza do oderwania ziem kresowych od Polski, tudzież współdziałanie w naszej sanacji finansowo-gospodarczej i w naszej propagandzie państwowej na wszystkich do tego zdolnych terenach.

Od żydów samych i ich dalszego stanowiska zależy więc będzie, w jaki sposób rozwiną się dalsze wypadki i czy rzeczywiście porozumienie będzie „początkiem nowej ery w stosunkach polsko-żydowskich“.

—:—

„Rzeczpospolita“ zwraca uwagę na do skonały artykuł hr. de Saint-Aulaire w „Revue des Deux Mondes“, wyjaśniający, dlaczego Niemcy dążą do zawarcia paktu bezpieczeństwa.

Dyplomata francuski wychodzi z założenia, że program minimum Niemiec (na który godzą się nawet socjaliści niemieccy) — to pakt reński, neutralizacja Nadrenji, rewizja granic wschodnich i inkorporacja Austrii. Dla odbudowania swej wielkości Niemcy uciekają się do metody Bismarcka wypróbowanej już w latach 1864-1870: pokojowe zapewnienie na zachodzie, aby uzyskać swobodę ruchów na wschodzie.

Dotychczas ta metoda korzyści Niemcom nie przyniosła, bo projekt paktu reńskiego (w swej obecnej postaci) swobody ruchów na wschodzie im nie daje. Ale nie ulega wątpliwości, że Niemcy z planu swego nie zrezygnują. Gra na szachownicy świata toczy się. Jakie są szyki i plany part nerów?

Niemcy, według hr. de Saint-Aulaire'a, wszystkie czynniki porusza, aby demilitaryzacja Nadrenji zastąpić przez neutralizację, paraliżującą swobodę ruchów Francji na wypadek napaści na Polskę. Napaść ta skierowana będzie przedewszystkiem na „korytarz“, a może i na Śląsk Górny, albo na oba punkty jednocześnie. Jeśli by Niemcom udało się sprawy neutralizacji Nadrenji korzystnie dla siebie załatwić, któżby Polskę poszedł z pomocą? Liga Narodów? Wszak nie potrafiła ona wysłać do Wilna lub Kłajpedy ani jednej kompanii...

—:—



# Przygody z podróży angielskiego następcy tronu. Książę Walji i lew.

Gazety angielskie piszą ciągle o rozmaitych szczegółach podróży angielskiego następcy tronu i jego przygodach w koloniach południowo-afrykańskich. — Książę Walji bawi od kilku dni w Pietersburgu i — jak donoszą dzienniki — urządził większe wycieczki w malownicze okolice tego miasta, zaszczyca krajowców rozmowami, przyjmuje na audjencji czarnych przywódców szczepów tamtejszych, dzięki czemu udało mu się zdobyć w południowej Afryce wielką popularność.

W Pietersburgu towarzyszy stale następcy tronu minister poczty Boydell, który był w młodości swym robotnikiem-metalowcem i został później przywódcą socjalistycznym, a w gabinecie socjalistycznym, będącym obecnie w Afryce południowej u steru, otrzymał on tę funkcję ministra poczty. Temu to Boydellowi, który w czasach swej młodości wygłaszał piorunujące mowy przeciw brytyjskiemu domowi panujących, oddano w opiekę księcia i polecono mu pokazywać księciu Walji wszelkie tamtejsze osobliwości.

W czasie jednej z wycieczek odbytych w towarzystwie ministra poczty, książę zauważył nagle obok toru kolejowego straszliwie ryczącego lwa.

— Wspaniałe zwierzę — rzekł następcą tronu — król zwierzał. Nie chciałbym się bezbronny dostać w pazury tej bestji. Boydell uśmiechnął się i powiedział, że

lew nie jest tak niebezpieczny, jak się to ogólnie sądzi.

— Jakto? — zapytał książę. — Więc twierdzi pan, że spotkanie się ze lwem nie jest niebezpieczne? Czy odważyłby się pan zbliżyć bez broni do króla zwierząt?

— Naturalnie — brzmiała odpowiedź. Książę spojrzawszy zdumiony na ministra poczty i sądził, że źle jego słowa zrozumiał, ale tenże zaraz mu wyjaśnił, że lew jest bardzo łagodny, jeżeli się go nie zirytuje.

— Jednak założyłbym się z panem o 5 funtów szterlingów, że nie odważyłby się pan pogłaskać nieoswojonego lwa.

Minister przyjął zakład, którego szczegóły natychmiast omówiono. Oto na dworzec kolejowy w Pietersburgu przybył dnia poprzedniego wagon z lwem, przeznaczonym dla znajdującego się w okolicy cyrku. Ułożono się, że ten lew rozstrzygnie zakład.

— Aby zapobiec wszelkiemu nieporozumieniu — powiedział wciąż niedowierza

jący książę — wysię na dworzec kolejowy swego fotografa, aby uwiecznił scenę głaskania lwa.

— All right! — powiedział Boydell. Rzecz oczywista, że następnego dnia znalazły się na dworcu kolejowym tłumy ciekawych, czy minister danego słowa dotrzyma. Lew wypuszczono z wagonu, a Boydell przystąpił do niego spokojnie i zaczął go głaskać po grzywie. Król zwierzał zachował się bardzo przyjaźnie wobec śmiałka i pozwolił się głaskać jak kot. Tymczasem fotograf dworski trzykrotnie zrobił zdjęcie, ażeby nie uległo żadnej wątpliwości, iż niema się tu do czynienia z halucynacją i że minister poczty istotnie zakład wygrał.

Kiedy następnego dnia fotografie były już gotowe, minister Boydell udał się z nim do następcy tronu, który z uśmiechem oświadczył:

— Zakład przegrałem!  
— Tak jest! — potwierdził triumfująco minister poczty. — Proszę o 5 funtów szterlingów.

Następca tronu nie miał jednak przy sobie pieniędzy, więc musiał je pożyczyć od swego adjutanta.

— Sprawa jest załatwiona — rzekł minister poczty, chowając pieniądze do kieszeni.

## Mąż — pijak i jego awantury.

(w) W mieszkaniu Anny Wałaszczuk, zamieszkałej przy ulicy Grabowej 6, od dłuższego już czasu zamieszkuje małżeństwo Grobelnych.

Grobelny jest człowiekiem spokojnym, ma jednak swą słabą stronę... lubi się często upijać, zaś w stanie pijanym wszczytnął często klótnie, a nawet bójkę ze swą żoną Apolonją.

W dniu wczorajszym przyszedł młody „żonko” pijany i zupełnie bez powodu wszczął awanturę z żoną; kiedy Apolonja poczęła Grobelnemu robić wymówki, wówczas awanturnik, chwyciwszy leżącą w pobliżu łaskę, począł nią bić żonę.

Wałaszczukowa stanęła w obronie Grobelnej; „mąż-piak” za tę interwencję uderzył ją kilkakrotnie w głowę czajnikiem.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia udzielił pokaleczonej pomocy, pozostawiając ją w stanie zadawalniającym na miejscu. Awanturę Grobelnego sprowadzono do XI komisariatu p. p., gdzie go pozostawiono do czasu zupełnego wytrzeźwienia, sprawę kierując do sądu w celu przykładowego ukarania pijaka.

## Różowe blondynki, czy śniade brunetki nadają się lepiej na dozgonne towarzyszkę smutnej doli męskiej.

Powieściopisarka nowojorska, Jeanne Ruere, zajmuje się kwestją, jakie kobiety mają więcej szans dobrego zamażpójścia: blondynki czy brunetki — wiotkie i powiewne, czy pulchne i przysadkowe?

Obserwacje powieściopisarki są drugoczące dla smukłych storczyków z hebanowemi włosami, a łaskawie uśmiechają się do soczystych brzoskwiń.

Zdaniem pani Ruere brunetki nie mają tyle zalet na żony, ile ich posiadają blondynki o jasnych roześmianych oczach.

Nafomiasz łwicami salonowemi są brunetki.

Kobieta o czarnych włosach jest naturą refleksyjną, krytyczną, a mimo tych zalet wpada łatwo w egzaltację i porywa się dale namiętności.

Brunetka jest mściwa i apodyktyczna, posiada sporą dozę egoizmu i z trudnością

rezygnuje ze swej indywidualności.

Nafomiasz blondynki odznaczają się wielką radością życia, są praktyczne, gospodarne, mało wymagające i kierują się więcej rozumem, niż uczuciem.

Współczesny mężczyzna pochłonięty od rana do nocy pracą zawodową, niema czasu na zdobywanie kobiety, jak rozpróżniony rycerz średniowiecza, lub kawaler z epoki pudru i galanterji.

Zmęczony pracą, pragnie uśmiechów i niefrasobliwych godzin przy ognisku rodzinnem.

Dość wzruszeń przeżywa w gabinecie swej pracy, więc nie chce mieć żony-wulkanu, ale marzy o sielance, pełnej słońca i słodyczy.

Brunetki więc nadają się na żony dla ludzi bogatych i znudzonych życiem.

— 1 —

**Notowania cen ziemiopłodów**  
w Łodzi i w Poznaniu  
otrzymać można codziennie **W Agencji Wschodniej**  
Oddział w Łodzi, Trauguffa 6, Hotel „Savoy”  
Telefony 23 51 i 21 50.

## Polacy amerykańscy chcą oddać jednodniowy zarobek na rzecz powodzi w Polsce.

Cleveland, 7. 7. (United Press). Tutejsza kolonia polska zorganizowała wielką akcję ratunkową na rzecz ofiar katastrofy powodzi w Polsce. Istnieje zamiar ofiaro-

wania na ten cel jednodniowego zarobku. Suma w ten sposób uzyskana, ma być odesłana na ręce marszałka Piłsudskiego.

— XX —



COLETTE.

## Przyjaciół.

(Zaciszna sala. Zmierzch zimowy. Na kominku jasny ogień).

Stara kotka (myjąc się łapką powoli, mruży do siebie monotonicznie). — Sierść zapyłona, jajeczko pchły, żdźbło trawy zeschłej! O, zgrozo, znów ślady pchełek, sierść zapyłona, żdźbło trawy zeschłej...

Pinczerek (wzruszając ramionami): — Czy nie masz zapalenia opon mózgowych czasami?

Stara kotka: — Weterynarz utrzymywał wczoraj, że masz wadę serca... (Myjąc się): — Ach, kożuszek z mleka, żdźbło trawy zeschłej...

Owczarek (zniechęcony): — Czy bardzo późno? Która godzina?

Pinczerek: — O co ci chodzi? Kiedy

podają do stołu, to znaczy, że jest pora posiłku; kiedy nam pokazują koszyk, jest godzina spoczynku, a kiedy z gwóźdźmi zdejmują obrożę — to czas przechadzki. Co ci więcej do życia potrzeba?

Owczarek (lakonicznie): — Gdzie on jest?

Pinczerek: — Ach, tak mało go widywałem od kilku lat, że zapominam ciągle o jego powrocie.

Stara kotka: — Kiedy znów wyjeżdża?

Owczarek (drgnawszy): — On odjeżdża?

Stara kotka (zdziwiona): — Naturalnie. Przyjeżdża, bierze mnie na ręce, pinczerekowi każe skakać przez łaskę, całuje pania, która nas pilnuje i która do niego należy i... po kilku dniach odjeżdża. Tak było oddawna. Więc pewnie i teraz odjeżdża.

Owczarek (podniecony): — Ale ze mną, ze mną... (Wstaje, podchodzi do drzwi i wesz).

Stara kotka (do pinczerki): — Nowy paroksyzm! — Myjąc się: — patrzcie państwo, okruszynka chleba...

Pinczerek: — Nie można domu teraz poznać. On idzie wcześniej do łóżka. Ona wstaje późno. Wychodzą razem, a mnie z sobą nie zabierają. Ona nie woła już mnie zrana do siebie. A najgorsze to, że przyprowadził tego owczarka, który szczerka na każdego, ogon bierze pod siebie, rozwała się po meblach, wyje...

Stara kotka: — Tak, zmieniło się w domu. On tyle mleka pije zrana. Ledwie mi zostawia trochę na dnie filiżanki. (Ziewa).

Owczarek (czatując przy drzwiach): — Dlaczego On nie wraca?

Pinczerek (z gryźliwie): — Nie widzę w tem tragedji.

Owczarek (z przejęciem): — Och, bo wy nic nie wiecie, co się tam dzieje za tem schroniskiem naszym...

Stara kotka: — Co nas obchodzą schody zimne, napuszony odwieczny, zgraja dzieci puszczających baki na trotuarach, powozy, kałuże wody?

Owczarek (pochyliwszy łeb, strwożonym głosem): — Ale dalej za miastem... nieprzyjaciół... zasadzka... kule, szrapnele i ten straszny huk, który napelnia powietrze i wnętrze ziemi... (Zamilka i drży. Po chwili znów mówi): — Gdzie On jest? Już późno. Godzina jest niebezpieczna. Gdzie są jego przyjaciele? Czy wszyscy wyginęli? Dlaczego nie czuję woni ich ran i śmiertelnego potu. Czy nie można otworzyć tych drzwi, abym mógł pójść Go szukać?

(Drapie drzwi łapą).

Pinczerek (surowo): — Nie wolno temu robić.

Stara kotka (cicho do niego): — Zostaw go. Zdenerwowany.

Owczarek (przystając drapać drzwi): — Tak, powiedział mi: nie odchodź.

Więc skonam raczej, aniżeli złamię Jego rozkaz. Ale serce we mnie zamiera... tak się boję. (Kładzie się i zapada w gorączkowy sen. Za chwilę majaczy): — Kto stuka? Nie wolno. On śpi na swojej desce. Trzeba wstać i iść znów? Ach! On taki błądy i zmęczony! — Dobrze, dobrze, mój panie, już będę cicho. Pójdę dokąd mnie zaprowadzisz i będę czuwać nad Tobą... Panie, zbliżają się do nas... Moje ucho już ich słyszy, mój węch wyczuwa, sierść dębem staje... chcę Cię ostrzec, ale nie mogę. Widzisz, widzisz, mówilem... już są! — Panie, gdzie jesteś? Krzyczysz? Zabierają cię? Bezemnie? Panie, wiaż mnie, duszą... ratuj. Umrę ale na Twojej pierś. Przedem chcę ręce Twoje okrwawione moją śliną zagoić. Wyję za Tobą, a oni mnie smagają. Ale mniejsza o to, byleby mię tylko żywcom puścili, byleby mogli poszarpany, pokaleczony rzucić się w ślad za Tobą...

Budzi się, wyjąc przeciągle. Pinczerek i stara kotka drżą na całym ciełe, stoją przy nim. Drzwi się otwierają — wchodzi kapitan, młody mężczyzna, o kuli, pochyla się nad Owczarkiem, kładzie mu na głowie rękę, mówiąc łagodnie:

— Cicho, cicho, piesku! Cicho, drogi przyjacielu! Co ci się śni? Wiesz przecież dobrze, że już wszystko skończono.

Owczarek, skowycząc cicho, liże mu ręce.

Tham. J. S.



## Krateczki sądowe.



## Halo! trzymaj szofera!!!

## Nowomiejska ulica w pogoni za winowajcą.

Jestem zdeklarowanym pesymistą w ogóle, a co do rozwoju automobilizmu w Łodzi w szczególności. Tak samo jak nie wierzę w piękną pogodę w ciągu bieżącego lata, nie wierzę również w długotrwałe powodzenie i żywot taksometrów. W Łodzi, proszę państwa, żadna nowość utrzymać się nie może. W swoim czasie przed Grand Hotelem ukazał się pucybut, ale skutkiem wstępu lodzermenszów do czystego obuwia musiał zlikwidować swe przedsiębiorstwo.

Narazie ukazało się w Łodzi 5 taksisów. Łodzianie narazie interesują się nimi, jak i taki przejeżdża się, ale naogół kiepsko idzie szoferom. Któż bowiem w dzisiejszych czasach może sobie pozwolić na jazdę autem, gdy niema nawet na podzelenie butów?

Konia z rzedem temu, kto mi wskaże takiego amatora. I powędrują biedne taksisy na szmelc. Smutne, ale prawdziwe. Obym był złym prorokiem. A jednak co za rozkosz i emocja taka jazda samochodem! Rozwalił się człowiek na miękkich poduszkach, a taki lakierowany kalosz pedzi jak sam Antychryst. 80, 100 km. na godzinę. A szofera to aż rozpięra duma, że jest zwycięzcą przestrzeni! Przejechać się z Łodzi do Gdańska czy z Warszawy do Paryża to dla niego guzik.

Tego samego zdania był pan Tadeusz Wojnarowski ze Lwowa. Zasiadł sobie pewnego pięknego dnia przy motorze i jechał do miasta Łodzi. Widocznie gnala go jakaś sprawa nader pilna, bo coś to za sens przyjeżdżać do Łodzi jedynie dla przyjemności. Jąbym na miejscu pana Tadeusza wolał siedzieć „we Lwowie“, i z pewnością lepiejbym na tam wyszedł. Wykład swój o rozkoszach jazdy samochodowej muszę uzupełnić uwagą, iż bardzo niemilo jest być przejechanym przez taką wściewką maszynę. Przekonał się o tem namacalnie 12-letni Elja Rofenberg.

Bawił się i łobuzował na ul. Nowomiejskiej, gdy oto ujrzał pędzące zdaleka auto. Hasł du gwidział a samochód na Nowomiejska gas?

Była to dla Elka atrakcja nielada. Stał i gapił się na samym środku jezdni. Szofer daje rozpaczliwe sygnały, a on nic. No i przejechała po nim maszyna, łamiąc obydwie nogi. Gwałt uczynił się na Nowomiejskiej. Oburzona publika zaczęła gonić szofera. Daremnie usiłował pan Tadeusz wywinąć się z opresji. Podwoił szybkość, ale nic. Zatrzymał go policjant i odprowadził do komisariatu za niedozwolona szybkość jazdy.

Tak, tak panie Tadeuszu, co Łódź, to nie Lwów! Tam to pewnie ludzie nie włożą sami pod koła samochodu. Może przeto pan sobie na szybką jazdę pozwolić.

W dniu onegdajszym sprawę pańską rozpatrywał sąd pokoju 8 okręgu. Sala była nabita świadkami. Stawili się wszyscy, prócz pana. Sędzia Bloch skazał pana zaocznie na 4 dni aresztu za nieostrożną jazdę. Cóż robić! Zawsze to lepsze, niż polamane nogi! Wierzę jednak, że dla człowieka, przywykłego do szerokich przestrzeni nie będzie zbyt przyjemny 56-ty godzinny przymusowy pobyt w tak ciasnym pomieszczeniu, jakim jest cela aresztu! Dobrze panu tak! Pociąg pan przyjeżdżał do Łodzi?

Sza—wicz.

## MŁODOCIANY ZŁODZIEJ WPADA NA „WYSTEPIE”.

(x) W dniu wczorajszym do VI komisariatu p. p. sprowadzono 14-letniego Łazara Grosfelda, zamieszkałego przy ulicy Konstantynowskiej 49, za usiłowanie dokonania kradzieży.

Młocianian złodziej skradł przechodzącemu ulicą Piotrkowską p. Stanisławowi Hubowskiemu z kieszeni portfel, zawierający prócz dokumentów i dowodu osobistego przeszło 200 złotych.

Panu Hubowskiemu udało się jednak złodzieja przytrzymać i oddać w ręce przechodzącego w międzyczasie funkcjonariusza p. p. Z komisariatu po spisaniu odpowiedniego protokołu odesłano Grosfelda do dyspozycji Ekspozytury Urzędu Śledczego.

43)



Spojrzała nań rozpaczliwie i po chwili spróbowała instynktownie ściągnąć podartą bluzkę na piersiach. Dziwny i nieobliczalny charakter Griszki, kazał mu w tej chwili powziąć postanowienie, że nie przejdzie jej powie, iż jest w błędzie, przypuszczając, że padła jego ofiarą, a sama dobrowolnie padnie w jego ramiona, spowodowana miłością ku niemu.

Z poważną miną podszedł bliżej ku niej. Wyras jego twarzy był niezbadany i ona nie mogła w niej nic odczytać. Jej chorobliwe myśli mówiły jej, że był dlatego taki spokojny, iż odniósł zwycięstwo; zakryła rękoma swą twarz, która spłonęła wstydlivym rumieńcem i zaczęła głośno szlochać.

Jej płacz sprawiał mu serdeczny ból... nie wiele brakowało, a byłby zrezygnował ze swego postanowienia pozostawienia jej w fałszywym mniemaniu... Ale gdy się zbliżył do niej, Tamara podniosła głowę.

Nie... nie chciał jej zdobyć w ten sposób... wolał trzymać się swej pierwotnej decyzji.

Nie czyniła mu żadnych wyrzutów; siedziała tylko, skulona w kącie na podłodze, budząc w nim szczerze współczucie.

— Burza minęła — rzekł z przymusem — możemy się stąd wy dostać. Kilku mo-

ich włóścian przyszło tu dzisiaj rano, wysłałem więc jednego do księżny z wiadomościem, aby się o nas nie niepokoila.

Gdy się Tamara nie poruszyła, wysunął rękę aby jej pomóc wstać z podłogi. Gdy dotknął jej ręki, wstrząsnął nią dreszcz i zaczęła znowu płakać.

Gdzież podziła się jej duma? Została wdeptana w ziemię i zniweczona...

— Pani jest pewno zmęczona i głodna? — rzekł książę.

Otworzył drzwi dużej szafy, stojącej w kącie naprzeciw pieca i wyjął rozmaite przybory toaletowe. — Może pani ma chęć się ufrizować, ja tymczasem przyniosę coś do jedzenia.

— Jak ja będę mogła pokazać się z tą podartą bluzką wobec innych? — zawołała rozpaczliwie; jej policzki oblały się nagle purpurą krwi i szybko opuściła oczy.

Książę wcale nie tłumaczył jej, w jaki sposób bluzka została podarta. Była to dziwna chwila dla nich obojga. Tamara nie zdawała sobie sprawy z uczucia, które ją w tej chwili przenikało, zaś Griszka pośpiesznie opuścił izbę, aby się nie poddać pokusie wzięcia jej w swe ramiona i rozproszenia jej obaw swemi pocałunkami.

Gdy została sama, obudziła się w niej ta przemysłowość, która jest udziałem wszystkich cór Ewy. Przedewszystkiem należało użyć wszelkich sposobów, aby zatrzeć ślady tego, co się według jej mniemania stało. Pobiegła do szafy, poszukała wśród leżących tam drobiazgów i znalazła w końcu igłę i grube, samodziałowe nici. Było to lepsze, aniżeli wcale nic. Nie

## Siostra chce zobaczyć twoje buciki!

## Wyrafinowane oszustwo.

(w) 17-letnia Stanisława Czarnowska od dłuższego czasu jest służącą w domu przy ulicy Pomorskiej 35.

Uczciwa dziewczyna zjednała sobie w stosunkowo krótkim czasie zaufanie swych chlebodawców, to też powodziło się jej nieźle.

Oszczędna dziewczyna wszystkie pieniądze obracała na kupno ubrania, czem wzbudziła zazdrość w gronie swych znajomych.

Onegdaj do naiwnej dziewczyny przysła jej znajoma niejaka Oziębłowska Leokadia, zamieszkała przy ulicy Pomorskiej

Nr. 125, która prosiła Stasię o jej nowe buciki, chcąc je rzekomo pokazać swej siostrze oczekującej w bramie.

Naiwna Stasia, nie przeczuwając nic złego dała Oziębłowskiej buciki nowo kupiony szal. Nieuczciwa znajoma wzięszy wymienione rzeczy, nie zawiąła się więcej.

Zrozpaczona Stasia, nie mogąc doczekać się powrotu Oziębłowskiej, zawiadomiła o dokonanej oszustwie odnośny komisariat p. p., który zajął się odszukaniem znajomej panny Stasi. Poszkodowana straciła oblicza na sumę kilkudziesięciu złotych

## Dzień w Łodzi.



## Szymon w roli zegarmistrza.

(u) Gabrysiak Stanisław (Pałacowa Nr. 3) zameldował w odnośnym komisariacie p. p. o oszustwie dokonanej przez Szymona Groczuchina, zamieszkałego przy ulicy Tokarzewskiego 48.

Pomysłowy Szymon, wziął przed kilku tygodniami od Gabrysiaka zegarek, rzekomo w celu naprawy. Minęło sporo czasu a Gabrysiak nie ujrzał więcej ani zegarka ani Groczuchina.

Doniósł więc o wszystkim policji, która zajęła się bliżej osobą „zegarmistrza”. Pan Gabrysiak poniesiona stratę oblicza na sumę kilkudziesięciu złotych.

—:—

## Poronienie płodu wskutek pobicia.

(u) Zgiel Stanisław, zamieszkały przy ulicy Odyńca 18 (Chojny) pobił dotkliwie swą żonę Amelię, będącą w poważnym stanie.

Skutek pobicia był fatalny; nieszczęśliwa kobieta padła na ziemię wijąc się w boleściach.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia, stwierdziwszy poronienie, odwiózł Zgielowa w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

—z—

## Kolporter fałszywych banknotów.

(u) Onegdaj do VII komisariatu p. p. sprowadzono Abrama Bałrama, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej 41, za usiłowanie puszczania w obieg fałszywego banknotu 5-złotowego.

W komisariacie, po przeprowadzeniu dochodzenia i spisaniu odpowiedniego protokołu, Bałrama zwolniono, sprawę zaś skierowano na drogę sądową.

## Jadwiga lubi wódeczkę.

(V) Pociągnięto do odpowiedzialności Jadwigę Cejną, mieszkankę wsi Retkinia, za potajemny handel wódką. W czasie przeprowadzania rewizji, znaleziono kilkanaście butelek wódki, którą skonfiskowano i przesłano do Urzędu Skarbowego.

## Pokłosie głodu.

(w) Onegdaj w bramie domu przy ulicy Zamenhofska 38, padła z wycieńczenia 30-letnia Zofia Brawczyńska, bez stałego miejsca zamieszkania.

Przybyły lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł Brawczyńską do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

## Będzie wam gorąco!

(x) Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej Mordkę i Eljasza braci Kajzer (mieszkańców Sosnowca), gdyż usiłowali wręczyć łapówkę za przepuszczenie większego bagażu do pociągu osobowego na stacji kolejowej Łódź — Kaliska.

Konduktor wziął łapówkę, oddał jednak Kajzerów nie mogących zapomnieć carskich czasów, w ręce posterunku policyjnego na powyższej stacji.

—:—

namyślając się długo zdjęła bluzkę; gdy jednak ujrzała rozerwaną na piersi koszułę, odczuła jakby nowe ukłucie w sercu. Wzięła się jednak do naprawienia swej bluzki, chociaż nie wierzyła, aby się jej udało zupełnie uniknąć podejrzenia. Jeżeli nawet jej matka chrzestna mogła nie zauważyć niczego, nie widziała możliwości zafajenia faktu podarcia bluzki i kosztu przed swą pokojówką. Ale potem uplano wala sobie, że pozostawi te części garderoby w Moskwie i nikt się nie dowie o ta jemiernym podarciu rozmaitych części garderoby podczas wycieczki do Mińska wia.

Z gorączkowym pośpiechem naprawiała dziury i co chwile rzucała niespokojne spojrzenie ku drzwiom, obawiając się, aby nie wszedł Griszka i nie zobaczył jej roznie głożowanej. Ubrała następnie bluzkę i po prawili sobie włosy, tak, że po chwili nie było na niej prawie żadnych śladów nie szczęsnej nocy. Spojrzała w lustro i stwierdziła, że oczy miała wprawdzie nie co zacierwienione i twarz blada, ale pozatem wyglądała normalnie.

Usiadła przy stole i usiłowała zebrać myśli. Wszystkie te akcesoria zewnętrznego wyglądu można było wprawdzie do prowadzić do porządku, ale kto jej zwróci jej dawną niesplamioną dumę i jak będzie mogła patrzeć ludziom swego otoczenia prosto w oczy!

Wtem wszedł Griszka z przekąskami, które postawił przed nią na stole. Czuli z zyczenia ból w sercu na widok zrozpaczonego, przybitego i beznadziejnego wyrazu jej oczu.

Wybrał widelcem najbardziej apetycz-

ne kąski, unieścił je na talerzu i przekonywał ją, że musi coś zjeść; Tamara mecha nicznie wypełniła jego życzenie. Następnie napełnił dużą szklankę szampanem i kazał jej to wypić. Nie pomogła wymówka, że jest gotowa do odjazdu, musiała spełnić jego życzenie. Gdy powstała, zauważył, że jej postawa straciła swą dawniejszą dumę.

— Mój Boże! gdyby to było prawdą, co ona przypuszcza, jak musiałbym się te raz czuć? — zapytał sam siebie.

Z chłodną uprzejmością pomógł jej ubrać się w futro i zachowywał się wobec niej sztywnie i konwencjonalnie, jak poprzedniego dnia.

Nagle ogarnęło ją uczucie, jakgdyby to było rzeczą niemożliwą, że między nimi istnieje straszna tajemnica. To musiał być jakiś okrutny sen.

Otworzyła usta, by przemówić, on zaś czekał poważnie na to, co chciała powiedzieć; ale słowa zamary jej na ustach, gdy ujrzała pistolet u jego pasa i znowu opanowała ją okrutna pewność. Kurczowy wstrząs przebiegł przez jej ciało, ścisnęła dłonie, aż jej palce zażreły bez słowa ubrał się w swoje futro i otworzył drzwi.

Pomógł jej wsiąść do trójki, która czekała przed drzwiami. Stefan trzymał lejcę jego twarz była nieruchoma, jakgdyby wcale nie nadzwyczajnego nie zdarzyło się.

Ruszyli z miejsca.

D. c. n

—x—





## Po wyjeździe mistrza Austrii.

### Gra Ł. K. S-u zmienna, jak pogoda jesienna.

Wczoraj o godzinie 1.30 wyjechali goście wiedeńscy do Warszawy, by tam rozegrać w środę, mecz z bawiącym w stolicy mistrzem Węgier M. T. K.

W przeciwieństwie do roku ubiegłego, Hakoah, w roku bieżącym nie pozostawił po sobie silniejszego wrażenia. Trzeba przyznać, że grali ładnie, że technicznie stoją ocale niebo wyżej od nas, że mają wspaniale opanowanie piłki, a jednak, jest pewne „ale”. — Hakoah nie imponował i nie dał ze siebie tego, co dać powinien mistrz Austrii.

Możliwe, że powodem tego był brak trzech najlepszych graczy, Namesa i Hauslera, reprezentujących barwy austriackie w Sztokholmie i Katza, doskonałego lewo-skrzydłowego, który z powodu choroby był zmuszony pozostać w Wiedniu, ale z drugiej strony przyznać trzeba, że twarde opór Ł. K. S. zdetonował w dużym stopniu gości i nie pozwolił im rozwinąć gry ładnej, każąc myśleć jedynie o własnej skórze. Już dawno nie widzieliśmy tak ofiarnej i ładnej gry naszego mistrza, który dokładał wszelkich starań, by zrehabilitować swą zeszłoroczną porażkę w stosunku 12:2.

Kto był w roku ubiegłym, świadkiem tej drużgocącej klęski, kto widział jak gracz Hakoahu bezkarnie harcowali na boisku, kiwając naszymi, strzelając, słowem robiąc z czerwonymi, co im się tylko żywnie podobało, ten musi stwierdzić, że w tym roku, czegoś podobnego zauważyć nie było można, nawet więcej, bo często stroną atakującą był Ł. K. S.

Niestety nie mogli nasi zdobyć nie tylko wyrównania ale nawet honorowej bramki, a to dzięki temu, że nie było w ataku celnego strzelca, któryby zużył do kapitulacji Fajbana. Były wprawdzie strzały na bramkę gości, ale bądź to niecelne, bądź trafiały w słupek, poprzeczkę, lub stawały się wreszcie lupem bramkarza, który, z kocią zwinnością i ogromnym poświęceniem bronił swej świątyni.

Na meczu z Turystami można było przekonać się dopiero co znaczy trening i system gry. Podczas, gdy Turysty biegali bez sił po całym boisku, w pogoni za piłką, gracze Hakoahu, kombinując atak z pomocą, wolno posuwali się naprzód nie męcząc się wcale. Ta właśnie współpraca z pomocą pozwalała im na utrzymanie od początku do końca morderczego tempa, ofiarą którego padli w drugiej połowie fioletowi.

Z odmłodzoną drużyną Ł. K. S. nie mieli jednak tak łatwego zadania, bowiem i ci potrafili do ostatniej chwili niezmiernie walczyć, o honorowy wynik.

Było to nielada niespodzianka dla gości, którzy pamiętając o swem zeszłorocznym zwycięstwie, liczyli na łatwą robotę.

Omylili się jednak grubo, bowiem Ł. K. S. stawiał nie tylko twarde opór, ale i atakował groźnie. Jedną po drugiej spadające centry Cicheckiego, absorbowały poważnie Fajbana i gdyby nie gracz ten, niewiedomo jaki byłby wynik meczu.

Grający na prawej pomocy Fried, w żaden sposób nie był w stanie powstrzymać rwącego bezustannie naprzód Cicheckiego, który obecnie może śmiało zastąpić Sledzia; jak się dowiadujemy został wstawiony przez kapitana wojskowego do reprezentacji Łodzi, na mecz z Górnym Śląskiem.

Ponieważ Cichecki grywał dawniej stale z Jańczykiem w III drużynie, przeto są z sobą ogromnie zgrani i jako para, byli lepszą od lewej strony Hakoahu, gdzie kontuzjowany Eizenhoffer ograniczał się jedynie do faulowania, a brak Katza dawał się dotkliwie odczuć. Bardzo możliwe, że

jeszcze w przyszłym tygodniu będziemy mieli okazję podziwiać Hakoah, ale to już w pełnym składzie, gdyż Ł. K. S. nosi się z zamiarem rozegrania jeszcze jednego meczu

O ile by sprawa ta doszła do skutku, a Hakoah wystąpił w pełnym składzie,

## Mecz o puchar klasy E.

T. L. S.—Bar Kochba 0:2 (0:2).

Zawody prowadzone były przez cały czas z przewagą Bar Kochby, który zdobył dwa bramki.

Sędziował p. Wardękiewicz.

## Urugwaj pobity w Barcelonie.

(Telegram wł. „Łódzk. Echa Wiecz.”)  
Mistrz świata „Klub Nacional Montevideo” (Urugwaj) został podobnie jak pod czas pierwszego występu zwyciężony w Barcelonie przez klub „Europa w stosun-

## Belgradzka Jugosławia mistrzem Jugosławii

Niespodziewane zwycięstwo belgradzkiej „Jugosławii” nad „Gradjanskim” w Zagrzebiu w stosunku 3:2 (1:2) przyspo-

## Walka o mistrzostwo Włoch nie rozstrzygnięta.

Drugie spotkanie o mistrzostwo Włoch skończyło się znowu bez rezultatu. Obaj równorzędni i uporczywi rywale „Genua”

## Tenis. — Francja pobiła wszystkich konkurentów w Wimbledon.

London. (Od własnego korespondenta).  
Po świetnym zwycięstwie panny Lenglen w konkurencji pań, także w konkurencji panów Francja zajęła pierwsze miej-

## Sanacja w funduszu bezrobocia.

Przed kilku tygodniami, rozeszły się przykre barażo i niepokojące pogłoski o niedokładnościach, o niewłaściwej gospodarce w jednej z utworzonych niedawno instytucji powołanych dla walki z przerażającą klęską bezrobocia.

Zarząd funduszu bezrobocia powstał w lipcu — sierpniu ub. roku, gdy nasilenie kryzysu zwiększało się gdy groźna fala pozbawionych pracy płynęła nieprzerwanie.

Były to miesiące wyczerpanych wysiłków, pracy improwizowanej, tworzenia olbrzymiego aparatu, który musiał być wprowadzony w ruch jaknajszybciej.

Powołany specjalnie przez ministerstwo przybył do Łodzi inspektor Wróblewski.

W krótkim już jednak czasie okazało się, że wielkie zadanie zorganizowania i prowadzenia akcji pomocy przerasta jego siły.

Nie wolno bowiem zapominać że obok Górnego Śląska Łódź była najbardziej zaróżoną placówką, gdyż i tutaj, jak to wykazały później statystyki, napływały wciąż tłumy bezrobotnych z bliższej i dalszej prowincji.

Później wyłoniły się nieścisłości,

mielibyśmy nielada uczyć sportową

Na zakończenie należy podkreślić jeszcze jeden pocieszający fakt, a mianowicie, to że Fiszler jest po kilku miesięcznym odpoczynku, w doskonałej formie i obecnością swą zasilił skład Ł. K. S.

W.

## Zjednoczenie — Pogoń 3:7 (2:3).

O Zjednoczeniu należało by napisać specjalny artykuł ku uwadze W. G. i D., gdyż gracze tego klubu wymyślają sobie w najordynarniejszy sposób, wyrazami godnymi spełnek podmiejskich.

Sędziował dobrze, lecz nie energicznie p. Cwilich.

ku 1:0.

Urugwajczycy, którzy wystąpili w swoim najlepszym składzie, nie mogli wyrównać goalu otrzymanego zaraz z początku gry.

rzyło jej tytuł mistrza zjednoczonego królestwa.

i „Bolonja” grali w niedzielę w Turynie z wynikiem 1:1.

sce. Francuz Lacoste usunął poprzedniego mistrza, także Francuza Borotre na drugie miejsce.

## Trupy komisarzy sowieckich

rzuczone psom na pożarcie.

w) Z Mołyłowa donoszą: W miejscowości Druś doszło do krwawych zajęć między kosmopolcami (związku młodzieży komunistycznej), a miejscową ludnością.

W monasterze tamtejszym znajduje się obraz słynący cudami.

Obraz ten w czasie odpustu obnoszono w procesji. W pewnym momencie „komsomolcy” rzucili się na procesję, ażeby porwać obraz i zniszczyć.

Tłum przyjął postawę obronną i mimo to, że komsomolcy byli uzbrojeni w broń palną, wytrwał tak długo, dopóki nie zbiegła się ludność z całej okolicy. Wówczas tłum wziął górę i krwawo rozgromił napastników.

W straszny sposób zamordowany został przewodniczący G. P. U. Woronko, wraz z kilku towarzyszami z jacejki. Zostali oni literalnie rozerwani na sztuki.

Krwawe ochłapy ich ciał kobiety wywlokły za miasto i rzuciły psom na pożarcie.

## Wielkie upały w Wielkopolsce.

Z Poznania telefonują. W przeciwieństwie do Kongresówki i Małopolski gdzie panujące od szeregu dni ulewne deszcze spowodowały katastrofalne powodzie w Wielkopolsce panują upały i brak deszczów. Dopiero dziś popołudniu spadła w Poznaniu krótkotrwała ulewa z piorunami. Popołudniu wypogodziło się zupełnie.

## Proces mordercy Angersteina.

Limburg nad Lahnem. W poniedziałek rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Limburgu proces przeciwko Angersteinowi. Powołano 150 świadków i 27 rzeczoznawców. Angerstein został oskarżonym o zamordowanie w grudniu 1924 r. ośmiu osób, między nimi swej teściowej, żony i szwagrowej. Mord dokonany został siekierą i nożem. Morderca odciął teściowej głowę siekierą. Żona Angersteina otrzymała ośmnaście pochnięć. Morderca zabijał każdą osobę w innym pokoju swej willi w Hajger, po mordzie podpalił dom i sam się pokaleczył. Angerstein oskarżonym też jest o sprzeniewierzenie kilku tysięcy marek w banku w którym był prokurentem.

## Dziecko posyłką pocztową

Do Nowego Jorku przybyła niebyle jaka posyłka pocztowa. Oto dwuletni chłopczyk, nazwiskiem Carl Brumme, przyjechał tam z Helgolandu, wyekspedjowany jak zwykła posyłka pocztowa. Chłopczyk ten miał zawieszoną na szyi kartkę z napisem: „Jestem obywatelem amerykańskim. Nie mówię po angielsku. Nie jestem ani zaginiony, ani zbłąkany, ani skradziony, ani opuszczony. Wracam do swych rodziców”. Donoszący o powyższym „New York Herald” podaje, że urzędnicy migracyjni zabawiali to dziecko w porcie we wszelki możliwy sposób, aż do przybycia jego rodziców.

## Miljoner amerykański biedakiem.

Z Nowego Jorku donoszą, że Thomas Lawson, jeden z najbogatszych finansistów na Wall Street, który zmarł w lutym roku bieżącego, nie pozostawił swym spadkobiercom ani jednego szelaga, a jednak człowiek ten posiadał w pewnym momencie 40 milionów dolarów i mógłby ten majątek zachować, gdyby w porę powstrzymał się od spekulacji. Obecnie jeden z jego synów jest szoferem autobusu, a drugi syn zawodowym graczem w football.



# Życie ekonomiczne.

## Prawo handlu.

Encyklopedia prawa obowiązującego w Polsce. Część IV: 1. Prawo handlowe b. dzielnicy rosyjskiej, austriackiej i pruskiej. 2. Nowe prawo wekslowe i czekowe. Opracował prof. Jan Namitkiewicz. 1925. Poznań: Fiszer i Majewski, str. 138 + 2 nb.

Rok 1924 w dziedzinie rozwoju prawa handlowego polskiego można uważać za nader znamienity. Ujrzały światło dzienne rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie wekslowym, czekowym, bankowym, o domach składowych, ustawa o giełdzie, ustawa o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych Łuki, istniejące w tej dziedzinie, wypełnia ją się powoli pracami polskiego ustawodawcy, opartymi na najnowszych wynikach nauki i praktyki.

Należymy do narodów najmniej handlowo uzdolnionych. Za czasów niepodległości handel przez ogół szlachecki uważany był za czynność poniżającą. W roku 1633 Sejm zakazuje szlachcie handlu pod groźbą utraty przywilejów; prawo to trwa blisko 150 lat aż do 1775 r. Nie wytworzyły się u nas ani wielkie organizacje handlowe na wzór miast hanzeatyckich, połączonych znakomitą organizacją ani też nie stworzyliśmy rodzimego stanu kupieckiego go, jaki istniał w wielkich ośrodkach handlowych moskiewskich. Miasta, uciskane przez szlachtę, zalały żywioły obce, bądź Niemcy i Żydzi, bądź Ormianie i Grecy, którzy zarazem pośredniczyli w handlu ze Wschodem. I obecnie życie handlowe u nas rozwija się w warunkach prawnych bardzo niesprzyjających. Kodeks handlowy obecnie obowiązujący, a przez Napoleona wprowadzony w 1809 r., jest już przestarzały. Wielki rozwój przemysłu i rynek, a z nim i handlu, wymaga coraz to nowych norm prawnych, czego wyrazem w Francji jest 241 ustaw wydanych do końca 1919 r., jako uzupełnienie Kodeksu. U nas niewiele zmieniono. Jedyne b. dzielnica pruska posiada odpowiadać wymaganiom chwili ustawę handlową niemiecką z 1897 r. Austriacki kodeks handlowy z 1861 r. nie nadaje się też obecnie do stosowania w praktyce z dodatkiem wyników dla życia gospodarczego. Specjalnie więc interesujące będą te części omawianej książki, gdzie mowa jest o ustawach polskich i na nie przedewszystkiem należy zwrócić uwagę.

Ustawy wekslowa i czekowa, obowiązujące od d. 1 stycznia 1925 na całym obszarze państwa, oparte są na projekcie jedynostajnej ustawy w przedmiocie weksłu ciągłego, prostego i czeku, ustalonego na drugiej konferencji w Hadze w 1912 r. Państwo Polskie jest pierwszym, które ten projekt wprowadziło w życie na swym terytorjum; drobne zmiany, jakie się w tych ustawach znajdują nie naruszają zasadniczo przepisów projektu. Projekt ustawy haskiej opiera się na systemie wekslowym niemieckim. Wydanie tych dwóch ustaw jest niezwykle na czasie; staną się one podstawą dla rozszerzenia środków obrotu, co wobec ciasnoty, panującej na rynku pieniężnym i braku kapitałów obrotowych znakomicie się przyczyni do wyjścia z trudnej sytuacji.

Podobnie od 1 stycznia r. b. zaczęły obowiązywać rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o domach składowych i o bankach. Pierwsze rozpada się na dwie części: w pierwszej omawia ono zasady ogólne i czynności przedsiębiorcy składowego, zaś w drugiej mówi o t. zw. domach składowych publicznych; w tej części znajdują się też przepisy, dotyczące warrantu. Ustawa bankowa zajmuje się specjalnie organizacją banków akcyjnych, hipotecyjnych i spółdzielni kredytowych, oraz reguluje kwestje nadzoru i likwidacji zwracając mniejszą uwagę na same czynności bankierskie.

Od 1 lutego r. b. obowiązują na całym obszarze państwa ustawa giełdowa traktująca o powstawaniu, organizacji i działaniu giełd oraz obowiązująca już dawniej ustawa o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych.

Zwracamy głównie uwagę na trwałe dorobek ustawodawstwa polskiego w tej dziedzinie, pozostawiając na boku cały

szereg ustaw pomniejszych. Prof. Namitkiewicz ograniczył się jedynie do zobrazowania prawa handlowego, obowiązującego w b. zaborach, część ogólną ograniczając do krótkich uwag, pomieszczonych tam jedynie, gdzie tego wymaga jasność

wykładu. Książka ta pomimo krótkiego wykładu powiększa ubogą naszą literaturę prawa handlowego, literaturę, która do piero w bieżącym stuleciu może wykazać się żywym ruchem wydawniczym. S. F.

## Położenie na francuskim rynku pracy.

### Przyczyny zbliżającego się przesilenia gospodarczego we Francji.

Pełna aktywność przemysłu Francji, rozwinięta w roku 1924 do maximum, zaczyna w pierwszym kwartale 1925 roku okazywać znaczne osłabienie, a w niektórych gałęziach przemysłu nawet objawy przesilenia. Powodów tego szukać należy w pierwszym rzędzie w zmianie sytuacji politycznej oraz trudnościach finansowych Francji. Z pierwszych najważniejszą jest utrudnienie wywozu francuskiego w związku z niepowodzeniem rokowań handlowych francusko-niemieckich, następnie ucieczka kapitału zagranicę, spowodowana zarówno zarządzeniami podatkowymi, jako też obawą przewrotów społecznych. Z drugiej strony dążenie do równowagi budżetowej i w związku z tem ograniczenie, względnie zamknięcie, kredytów państwowych na odbudowę, przyczynia się do osłabienia tempa sztucznie może dotychczas podniecanego inflacją.

#### OBJAWY PRZESILENIA.

Jako skutki tych przyczyn występują zwolna objawy przesilenia, zwłaszcza w przemyśle budowlanym, metalurgicznym, włóknistym i skórzanym. Odbija się to również na całym przemyśle, w którym, o ile czas pracy nie zostanie ograniczony, niema zapotrzebowań, zwłaszcza na siły robocze niewykwalifikowane.

Obecny okres nazwać można okresem „wyczekiwania” i jakkolwiek w tych warunkach nie można mówić o bezrobociu, to przecież wnikoskować trzeba, iż umieszczenie we Francji w najbliższej przyszłości znaczniejszej liczby emigrantów polskich nie będzie możliwe, pomijając rolnictwo i w zmniejszonej, aniżeli dotychczas, mierze górnictwo.

#### NACISK SYNDYKATÓW FRANCUSKICH I ROLA BIUR POŚREDNICTWA PRACY.

Do niekorzystnej zmiany koniunktury imigracyjnej przyczyniają się ponadto dwa ważne czynniki: pierwszy, to silny nacisk syndykatów francuskich do ograniczenia imigracji, której gwałtowny napływ od roku 1920, słabo dotychczas kontrolo-

wany, staje się coraz silniejszą konkurencją dla robotnika francuskiego. Drugi to, dobitnie już w praktyce poszczególnych biur pośrednictwa pracy zaznaczona, tendencja rządu francuskiego do zmuszenia emigrantów robotników rolnych, względnie górników, do nieporzucania swego zawodu. Fakt jest, iż masy robotników rolnych, zwłaszcza polskich, po całkowitem lub częściowym „odrobieniu” swego kontraktu, przenoszą się do przemysłu, powiększając nieproporcjonalnie podaż sił niewykwalifikowanych i wpływając ujemnie na możliwość odpowiedniego regulowania rynku pracy.

#### Z KRAJU NAPŁYWAJĄ ROBOTNICZY ROLNI, A ZNAJDUJĄCY SIĘ WE FRANCJI NIE MOGĄ ZNALEZĆ ZAJĘCIA.

Mimo to, iż objaw ten spowodowany jest temi samymi przyczynami, co i u robotnika francuskiego rolnego, to znaczny niedostatecznością wynagrodzenia i złymi warunkami pracy niezwykle ciężkiej — władze francuskie mają nadzieję ruch ten za pomocą przepisów administracyjnych wstrzymać, względnie opanować. Powoduje to w rezultacie taki dziwoląg: w chwili, gdy w Polsce przyjeżdżają nowe transporty robotników rolnych, znaczna liczba emigrantów polskich (byłych robotników rolnych) znajduje się bez pracy i, napotykać na bardzo znaczne trudności w jej otrzymaniu, godzi się w końcu na warunki niekorzystne.

#### WNOSKI.

Sfreszczając powyższe, skonstatować należy, iż dalszy dopływ:

- 1) robotników przemysłowych możliwy będzie jedynie w poszczególnych wypadkach.
- 2) robotników rolnych — w stosunku 40 — 50% zapotrzebowań zeszłorocznych z tem jednak, iż muszą oni pozostać na roli.
- 3) górników — w znacznie ograniczonej mierze (25—35% zapotrzebowań zeszłorocznych).

## Akcja rządu i społeczeństwa powiększy konsumpcję węgla.

Poza zdobywaniem zagranicznych rynków zbytu węgla ważną jest kwestia zwiększenia malejącej dotychczas konsumpcji węgla na rynku wewnętrznym. Akcja w tym kierunku prowadzona jest przez czynniki rządowe i prywatne. Jednym z większych konsumentów węgla są miasta, które, przy należytej organizacji, mogą się stać potężnym konsorcjum konsumentów. Inicjatywę w tej sprawie ujął Związek miast polskich, który do dnia 10 lipca r. b. ma zebrać dane dotyczące zapotrzebowania na węgiel w poszczególnych miastach. Zwrócono przytem uwagę na miasta w województwach wschodnich, dokąd węgiel często wcale nie dociera, a miasta te używają na opał drzewa. Związek miast polskich zamierza otwierać składy opałowe

### Żyto i mąka.

Przednowek i ostatnie wiadomości o powodzi przerwały zaofiarowanie żyta. Żądania dochodzą do 37 zł. a nawet do 38 zł. za kwintal franco st. załadowania. Żyto amerykańskie, aczkolwiek gorsze w gatunku, ratuje sytuację.

zwłaszcza w miastach województw wschodnich oraz złączyć wszystkie miasta w jedną wielką spółdzielnię węglową, która zaopatrywałaby w węgiel instytucje miejskie oraz ludność. W ten sposób można znacznie powiększyć pojemność rynku wewnętrznego. Również związek elektrowni polskich podjął akcję w tym kierunku, wzywając elektrownie, aby już obecnie kupowały węgiel na zapas.

Racjonalnie poprowadzona przez społeczeństwo i rząd akcja w kierunku powiększenia konsumpcji węgla na rynku wewnętrznym przyczyni się w dużym stopniu do złagodzenia trudności, wynikających z zakazu przywozu węgla z Polski do Niemiec.

Kalkuluje się ono w wysokości 36—37 zł. franco Warszawa. Ceny pozostałych gatunków zboża nie wykazują poważniejszych zmian. Pozostały one na poziomie poprzedniego tygodnia. Mąka pszenna naogół bez zmiany przy dostatecznej podaży. Natomiast mąka żytnia mocniej przy braku podaży.



### ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Notowania złotego. Za 100 złotych: Londyn 25,35, Nowy Jork 19,25, Zurich 98,50, Gdańsk 99,37 — 99,63, Warszawa 99,32 — 99,48, Wiedeń 13,575 — 13,625, banknoty 13,550 — 13,650, Berlin 80,15 — 80,55.

Londyn. Zamknięcie giełdy. Nowy Jork 4,86 1/8, Francja 102,02, Belgia 103,02, Włochy 128,25, Szwajcaria 25,05, Hiszpania 33,43, Portugalia 2,46, Holandia 12,12, Danja 23,37, Norwegia 26,69, Szwecja 18,13, Helsingfors 192,87, Niemcy 20,42, Austria 34,55, Praga 164, Warszawa 25,35

Paryż. Zamknięcie. Londyn 101,90, Nowy Jork 20,94, Belgia 98,80, Hiszpania — 304, Włochy 79,80, Szwajcaria 405,50, Danja 427, Holandia 840, Norwegia 379, Szwecja 501, Rumunia 945, Praga 62.

Gdańsk. Notowania końcowe. 100 zł. 99,37 — 99,63, czek na Londyn 25,21, telegraficzna wypłata na Londyn 25,22,5, na Berlin 128,406 — 123,714, na Nowy Jork 518,45 — 519,75, na Warszawę 99,32 — 99,48.

Nowy Jork. Giełda pieniężna. Londyn za 1 funt szterl. 4,86 1/8, tendencja mocna, Za 100 jednostek monetarnych: Paryż — 4,71, Bruksela 4,68, Rzym 3,74, Madryt — 14,54, Bern 19,40,5, Amsterdam 40,09, Sztokholm 26,80, Oslo 18,21, Kopenhaga 20,70, Praga 2,96, Berlin 23,80, Wiedeń i Budapeszt 0,0014, Ateny 1,65, Buenos Aires 40 3/8, Rio de Janeiro 11, Londyn weksle 60-dniowe 4,81 3/8 Londyn weksle na okaziciela 4,85 3/4, Montreal 4,86.

Sztokholm. Czeki. Londyn 18,14,5, Berlin 0,88,90, Paryż 17,95, Bruksela 18,75, Szwajcaria 72,50, Amsterdam 129,70, Kopenhaga 77,10, Oslo 67,25, Washington — 373 1/4, Helsingfors 9,43, Praga 11,15.

Amsterdam. Londyn 12,19 5/8, Berlin 0,59,27,5, Paryż 11,92,5, Szwajcaria 48,40, Wiedeń 0,00,35,15, Kopenhaga 51,25, Sztokholm 66,95, Oslo 45,44, Nowy Jork 249,5, Bruksela 11,79, Madryt 36,32,5, Włochy — 935, Praga 940, Helsingfors 630.

#### BAWELNA.

Liverpool, 6. 7. — Bawelna. — Sfyceń 12,04, marzec 12,08, październik — 12,10, maj 12,10.

Nowy Jork, 6. 7. — Bawelna. — Dół do portów Atlantyku i Golfu 2,000, do Anglii 1000, loco 23,90, październik — 23 — 24,25, grudzień 23,39 — 40, styczeń 22,87 — 87, marzec 23,14, kwiecień 23,27, maj 23,40, lipiec 23,15 — 25, sierpień 23,30, wrzesień 23,30.

Nowy Orlean, 6. 7. — Bawelna. — Loco 23,15, styczeń 22,66, marzec 23,14, maj 23,19, lipiec 22,66, październik 22,64.

Brema, 6. 7. — Bawelna — 22,28.

### Ceny rynków łódzkich.

(Ko) W dniu dzisiejszym rynki łódzkie świeciły prawie pustkami, przypisać to należy w znacznej mierze kilkuniedniową niepogodę, która utrudnia dowóz wszelkich artykułów.

Ceny nabiału drobiu, oraz ziemiopłodów kształtowały się mniej więcej następująco:

Nabiał: masło 8 00—3,50; masło śmietankowe 3 50—4 50; jajka 1 30—1 60; jajka skrzynkowe 1 10—1 20; śmietana 1 50—2 00; ser 1 40—1 60. mleko (za litr) 3) groszy.

Drób: kura 3 00—6 00; kaczka 3 50—5 00; gęś 6 00—9 00; za kurczaki płacono od 1 50—2 50. groszy.

Za ziemiopłody płacono: (cena za 100 kg.) ziemniaki 10 00—11 00; buraki 5 00—6 00; marchew 18 00—20 00; za 1 kilogram młodych ziemniaków płacono od 12 do 14 groszy.

Ceny ogrodnictwa nie uległy najmniejszej zmianie i stosunkowo do innych artykułów dowóz tej ostatniej najniższy.

Ruch na rynkach bardzo słaby.



# Dokąd pójdziemy wieczorem.

## LETNI TEATR POPULARNY Cegielniana 16.

Dziś, dnia 7 b. m. o godz. 9 wiecz. wesoły wodewil w 3-ach aktach p. t. „Panna w koszarach” urozmałcony pięknymi tańcami i aktualnymi kupletami. Reżyserował p. Wołowski.

W głównej roli gościnnie występująca p. C. Celińska. Udział bierze cały zespół artystyczny z pp. Bronowska, Zielińska, Brandtówna, Staniewska; pp. Wołowski, Bielecki, Urbański, Górecki, Piłarski, Puchalski.

Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz. Teatr czynny codziennie bez względu na pogodę. Początek koncertu o godz. 8 wiecz.

Jutro, 8 b. m. w dalszym ciągu „Panna w koszarach”.

## TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro znakomita, wstrząsająca, pełna dramatycznego nastroju sztuka E. Czirikowa „Komisarz Sowiecki”, która zdobyła sobie wielkie powodzenie.

W rolach głównych pp. Wołoszynowska, Dunajewska, Białoszczyński i Tatarkiewicz.

W przygotowaniu sensacyjny oryginalny dramat Szalomo Asza „Bóg zemsty” pod reżyserją dyr. K. Wroczyńskiego i p. M. Konstantynowicza.

## TEATR LETNI W PARKU STASZYCA.

Dziś i jutro niezwykle dowcipna, pełna wdzięku i niefrasobliwego humoru, lekka komedia F. Arnolda i E. Bacha „Cnotliwy kobieciarz” z pp. Morską, Łapińską, Rozwadowiczową, Krotkem, Debiczem, Zniczem i Magnuszewskim w rolach głównych.

**CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI** (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

**MIEJSKA GALERIA SZTUKI** (Park im. Sienkiewicza). Wystawa malarstwa rzeźby, grafiki i „Zdobnicstwa Polskiego”. Otwarta od godz. 10 rano do 8 wiecz.

**POLSKA Y. M. C. A.** (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 — 10 i wieczór.

**TOWARZYSTWO „WIEDZA”,** ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

**BIURO T-WA „ROZWÓJ”** mieszczą się przy ul. Podleśnej Nr. 4. Czynne od 9 rano do 8 wieczór.

**MUZEUM MIEJSKIE** (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

**Kino-Teatr „Czary”** — „Pipman i Tenenbaum filmują”

**Kino Dom Ludowy** — „Ta, która wytykają palcami”

**Kino-teatr „Człowiek bez jutra”** „Luna” — „Matka”.

**Miejski Kinematograf Oświatowy** — „Dwie Siostry”

„Odeon” — „Pułapka śmierci”.

**Resursa** — „Czarci przelęcz”.

**Spółdzielnia Pracowników Państwowych.** „Związek przysięgłych dziewczic”.

**Teatr świetlny „Nowości”** — „Cyrk Marceco”

**Teatr Miejski** — „Komisarz Sowiecki”.

**TEATR MIEJSKI** w parku im. Staszycy. „Cnotliwy kobieciarz”.

**Teatr Popularny** — w ogródku „Scala” „Panna w koszarach”.

**KOMU ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA IMIENIOWE?**

Cyryla M.

# Rozkład jazdy.

## ŁÓDŹ-KALISKA.

### Odchodzą:

Do Leszna (Poznań)	1,59
Do Warszawy	5,33
Do Warszawy (pośpieszny)	6,55
Do Ostrowa (Poznań)	7,40
Do Kozuszek	7,50
Do Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8,25
Do Poznania	12,44
Do Warszawy	13,30
Do Warszawy	13,52
Do Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15,00
Do Warszawy	18,40
Do Ostrowa	19,40
Do Łowicza — Gdańska	20,10
Do Krakowa	20,30
Do Poznania	23,06
Do Paryża (pośpieszny)	23,57

### Przychodzą:

Z Warszawy	1,44
Z Poznania	5,18
Z Krakowa	6,40
Z Paryża	6,50
Z Ostrowa	9,10
Z Gdańska	9,45
Z Lwowa (przez Skarżysko)	10,12
Z Warszawy	10,22
Z Warszawy	10,29
Z Poznania	13,37

Z Warszawy	12,29
Z Ostrowa	18,30
Z Kozuszek	18,55
Z Tarnobrzegu	20,45

## ŁÓDŹ-FABRYCZNA.

### Odchodzą:

Do Kozuszek	1,30
Do Warszawy (pośpieszny)	7,25
Do Kozuszek	9,20
Do Kozuszek	13,20
Do Kozuszek	14,30
Do Kozuszek	16,25
Do Kozuszek	19,00
Do Skarżyska	19,30
Do Kozuszek	20,00
Do Kozuszek	23,00
W święta i niedziele do Kozuszek przed południem.	19,50

### Przychodzą:

Z Kozuszek	4,45
Z Kozuszek	7,30
Z Kozuszek	8,25
Z Kozuszek	10,20
Z Tomaszowa	13,30
Z Kozuszek	15,50
Z Warszawy	17,00
Z Warszawy (pośpieszny)	21,15
Z Kozuszek	22,25
W dni świąteczne z Kozuszek	22,50

UWAGA: Bilety wcześniej nabywać można. w P. B. P. „Orbis” Andrzeja 5, Nowomiejska 2 w miejskim biurze sprzedaży biletów P. K. P. (Stacja Miejska) ul. 6-go Sierpianin. 7.

## Posiadacze Rowerów!

Wasze stare niemodne ramy zamienia się na najnowsze podług francuskiego wzoru, przyjmuje wszelkie reperacje i złamania. Główna 56, L. Taler.

## Pamiętajmy o inwalidach wojennych!

**Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych**  
ul. Sienkiewicza 40.

### Dziś i dni następnych.

Ulubienica publiczności **Ossi Oswalda** wystąpi w swej ostatniej kreacji p. t. **Związek przysięgłych dziewczic**

Nad program: **Oj, młodzi, młodzi!** Arcywesoła farsa w 2-ach aktach.

Początek przedstawień w dni powszednie o g. 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 4 p. p. Ostatni seans o godz. 9-ej wiecz.

### Humor! Humor! i jeszcze raz Humor!

## Związek przysięgłych dziewczic

Przewyborna farsa w 6-ciu aktach.

**Ceny miejsc niższe.**

## KUPON TEATRALNY „Łódzkiego Echa Wieczornego”

z dnia 7 lipca 1925 r.

Okaziciel niniejszego kuponu upoważniony jest do nabycia w kasie teatru biletu zniżkowego w cenie:

Zł. 2 za krzesło od 1 do 8 rzędu      Zł. 1.50 gr. za kupon do łoży A. lub C.  
„ 1.50 gr. za krzesło od 9 do 13 rzędu      „ 1.— za kupon do łoży B. D. lub F.

na przedstawienie „**PANNA W KOSZARACH**” wodewil w 3 aktach

## W TEATRZE POPULARNYM (letnim)

w ogródku „**SCALA**” Cegielniana 16.

Kasa czynna od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

## Szwalnia T-wa Ochrony Kobiet

Łódź, Piotrkowska 104-a

### Szyje bieliznę

męską, damską, dziecięcą i pościelową, oraz

### koldry i abażury.

### Dzierganie dziurek,

kryte szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.

### Pierze i puch

i pościel na zamówienia.

## Ceny przystępne.

4 lipca b. r.

o godz. 8-ej wiecz. idąc ulicą Konstantynowską, między ul. ul. Zachodnią i Gdańską został zagubiony

## portfel skórzany

zawierający pieniądze, weksle oraz różne dokumenty. Łaska wrogiego znalazcę uprasza się o zwrot powyższych przedmiotów z zatrzyman. gotówki pod adresem wymienionym w wspomnianych dokumentach.

## Kupon ulgowy

z dnia 7 lipca 1925 r.

## „Łódzkiego Echa Wieczornego”

Kupon ten daje prawo do nabycia w Teatrze Świetlnym „**Nowości**” ul. Główna 1. 2-ch biletów ulgowych po 75 gr. bez względu na seans i miejsce.

Kupon niniejszy jest ważny tylko dziś na program „**Cyrk Mereco**”

**Popierajcie Chrześcijańskie Hale Ręce Kościuszki 73**  
Wszystko dostać tam można.

## 2 POKOJE

### z kuchnią,

przedpokojem, wygodami, g. z elektr. na parterze do odstąpienia. Pośrednicy wyłączeni. Ofer. ty sol. osób pod „**Parter**”. do Adm. „**Kurjera Łódzkiego**”.

Za dobrem wynagrodzeniem — potrzebni —

## Chłopcy

### do sprzedaży gazet

Wiadomość w adm. „**Łódzkiego Echa Wieczornego**” w godz. od 10-ej — 13-ej.

### Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	2.70
Na prowincji	5.00
Zagranicą	7.00
„ <b>Łódzk. Echo Wiecz.</b> ” i „ <b>Kurjer Łódzki</b> ” łącznie	zł. 7.50
Odnoszenie do domu	30 gr.

### Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 40 groszy za wiersz milimetry 1-łamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	30
Nekrologi	30
Komunikaty	30
Zwyczajne	8
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „**Łódzkie Echo Wieczorne**”.  
Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „**Kurjer Łódzki**” ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**.

